



krótko

Zacny uczynek

WARSZAWA. Kard. Henryk Gulbinowicz został laureatem tegorocznej nagrody „Zacny Uczynek”, przyznawanej m.in. za działanie służące dobru innych. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 5 grudnia w Warszawie. Jak czytamy w uzasadnieniu, kard. Gulbinowicz otrzymał wyróżnienie za pomoc dla „Solidarności” w okresie jej powstania i podczas stanu wojennego, a także za dzieło polsko-niemieckiego i polsko-ukraińskiego pojednania. Obok wrocławskiego kardynała nagrodę otrzymali także prof. Janusz Skalski, kardiochirurg dziecięcy z Krakowa, i aktor Krzysztof Kolberger.

U św. Mikołaja w Bari i o. Pio w San Giovanni Rotondo

Pielgrzymi na skrzydłach

Prawie 2 tys. km pokonała grupa 212 pielgrzymów z diecezji wrocławskiej i świdnickiej w jednodniowej pielgrzymce.

Samolot zawiózł pielgrzymów do Bari 6 grudnia. Tam w sanktuarium św. Mikołaja nawiedzili grób świętego. Byli ostatnią polską grupą, która odwiedzała to miejsce jako świątynię katolicką. Jeszcze tego samego dnia po południu kościół wrócił w posiadanie Kościoła prawosławnego. Przy grobie św. Mikołaja modlitwę poprowadził bp Edward Janiak.

Z Bari cztery autokary zawięzły pątników do San Giovanni Rotondo, gdzie od kwietnia tego roku trumna z zachowanym ciałem św. o. Pio jest wystawiona do



AGNIESZKA BUGAŁA

Ostatnia polska grupa na dziedzińcu sanktuarium św. Mikołaja w Bari

wspólnej adoracji. Pielgrzymi z wiarą wypisywali swoje intencje i powierzali je wstawiennictwu o. Pio, wrzucając kartki do specjalnych skrzynek.

Eucharystia w kościele, w którym o. Pio odprawił ostatnią Mszę św. w swoim życiu, była kulminacją pielgrzymki.

– To nie jest miejsce dla turystów – mówił w homilii bp Janiak – to jest miejsce dla tych, którzy pokonują dużą odległość i trud tylko dlatego, że mają wiarę.

Pielgrzymkę zorganizowało Radio Rodzina przy współpracy portu lotniczego we Wrocławiu i firmy WroLot. **Agnieszka Bugała**

Znak przemiany



KS. ANDRZEJ JERIE

KATEDRA. 8 grudnia 2008 r. Starsi koledzy i księża pomagają dopiąć ostatnie guziki sutanny

Tradycyjnie uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP staje się w naszej diecezji scenariem obłóczyn kleryków trzeciego roku seminarium duchownego. W tym roku 8 grudnia strój duchowny przyjęło 19 alumnów. Obrzędowi towarzyszyły święcenia diakonatu Antoniego Palecznego. Uroczystej Mszy św. przewodniczył abp Marian Gołębiowski, który tego dnia obchodzi także swoje imieniny. – W Ewangelii jest mowa o szacie godowej, którą trzeba mieć, aby móc wejść i wziąć udział w uczcie wydanej przez gospodarza – mówił w homilii metropolita wrocławski. Jego zdaniem, zmiana cywilnego ubrania na strój duchowny jest wymownym znakiem przemiany. – Dla oka ludzkiego zmienia całkowicie człowieka. Róbcie wszystko, aby wasze wnętrze było zgodne z tym, co ta sutanna symbolizuje. **Ks. Andrzej Jerie**

Pół wieku miłości

BARBARA RAK



ZIĘBICE. Dziesięć par małżeńskich obchodziło 7 grudnia złote годы. Uroczystości rozpoczęła Msza św w bazylice mniejszej, gdzie jubilanci odnowili przed Bogiem przyrzeczenie małżeńskie. Następnie w ziębickim ratuszu małżonkowie dziękowali sobie za wspólnie spędzone 50 lat. Z rąk burmistrza Antoniego Herbowskiego otrzymali pamiątkowe odznaczenia (na zdjęciu) nadane przez Prezydenta RP za wieloletnie pożycie. Jaka jest recepta na długoletnie małżeństwo? – Przez te 50 lat wiele się w naszym życiu wydarzyło. Były choroby, śmierć bliskich, radości i smutki, łzy wzruszenia i bólu. Razem się śmiałyśmy, ale

także nieraz sprzeczałyśmy się, bo nie zawsze mamy takie samo zdanie na każdy temat. Ale zawsze wiedzieliśmy, że po każdej burzy przychodzi słońce; że żeby nie wiadomo co się stało, zawsze obok jest ta druga osoba, która kocha – mówiła jedna z par. Burmistrz, gratulując parom tak pięknego jubileuszu, powiedział: – Dzisiaj, kiedy instytucja małżeństwa przechodzi ciężkie chwile, kiedy ludzie tak łatwo się rozstają, bądźcie przykładem dla innych; dla małżeństw z mniejszym stażem, oraz, a może zwłaszcza, dla tych, którzy dopiero wstąpią w związki małżeńskie. Pokażcie, jak można kochać.

Barbara Rak

Anioł, pióro i książki

WROCŁAW. Literacką Nagrodę Europy Środkowej „Angelus” za 2007 r. otrzymał 6 grudnia węgierski pisarz Péter Esterházy za książkę „Harmonia caelestis”, ukazującą historię rodu Esterházych na tle dziejów Węgier. Nagrodę przyznawano w czasie 17. Wrocławskich Promocji Dobrych Książek. Ich miłośnicy mogli w tym roku odpowiedzieć stoiska ponad 90 wydawców. Wśród licznych wydarzeń towarzyszących znalazły się m.in. warsztaty pisania ikon, zorganizowane przy stoisku wydawnictwa Arkady. Wydana przez nie monografia ks. prof. Michała Janocha na temat ikon w Polsce została w tym roku uznana za najlepszą książkę i wyróżniona „Piórem Fredry”. Wśród najbardziej obleganych znalazło się spotkanie promujące książkę

„Ojciec nasz – nasz. Przekłady, parafrazy i inne literackie opracowania Modlitwy Pańskiej”. Towarzyszył mu m.in. koncert pieśni z XVI i XVII w. w wykonaniu zespołu Ars Cantus oraz rozmowa na temat Modlitwy Pańskiej z udziałem prorektora PWT ks. dr A. Tomko, prof. J. Miodka, R. Augustyna i redaktora książki dr J. Choroszego (na zdjęciu). **ac**



AGATA COMBIK

Pogromcy barier

OSTRÓW TUMSKI. Gala Wrocław bez Barier 2008, połączona z obchodami 15-lecia Wrocławskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych i Światowego Dnia Osób Niepełnosprawnych, odbyła się 6 grudnia w auli PWT. Zaproszeni goście usłyszeli o działaniach prowadzonych od prawie 5 lat w ramach programu Wrocław bez Barier, obejmującą, aktywizującą zawodową osób niepełnosprawnych, wystawy przełamujące negatywne stereotypy. Laureatom plebiscytu

„Dobre Praktyki 2008” – wśród których znaleźli się m.in. abp Marian Gołębiewski i prezydent Rafał Dutkiewicz – przyznano statuetki w kształcie trzech niepełnosprawnych wrocławskich krasnali (krasnala na wózku, niewidomego i niesłyszącego). Nagrodzono trzech kolejnych prezesów WSON, zwycięzców konkursów fotograficznych i (na zdjęciu) laureatów konkursu „Osoba niepełnosprawna w oczach dziecka”. Galę poprzedziła Msza św., której przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz. **ac**



AGATA COMBIK

Życie w opowieściach

MULTIKINO. Od 6 do 24 grudnia będzie można na dużym ekranie spotkać się z życiem i działalnością ks. Józefa Tischnera. „Tischner – życie w opowieściach” to 15-godzinny dokument biograficzny Artura Więcka „Barona” i Witolda Beresia (na zdjęciu), poświęcony krakowskiemu kapłanowi i filozofowi, przyjacielowi Jana Pawła II, opiekunowi „Solidarności” i inteligencji. Pokazuje historię zmagania ks. Tischnera z przeciwnikami i z własną chorobą. To pierwszy film dokumentalny tak obszernie przedstawiający jego osobowość i osiągnięcia. Projekcje będą odbywać się w godzinach popołudniowych, między 15.00 a 16.00. Istnieje również możliwość organizowania specjalnych pokazów dla szkół. Dzięki uprzejmości organizatorów

możemy zaprosić do Multikina w Pasażu Grunwaldzkim 6 naszych czytelników, którzy pierwsi się do nas dodzwonią. **jer**



ARCHIWUM MULTIKINA

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata CombiK, Jolanta Sąsiadek

Z Krasnałem Dobrodziejem

WROCŁAW. Nowotwory to pierwsza statystyczna przyczyna śmierci dzieci. Jedno na 600 do 18. roku życia zachoruje na nowotwór. 80 proc. z nich można uratować, ale terapia wymaga ogromnych pieniędzy – mówiła prof. Alicja Chybicka w czasie IV Dorocznej Aukcji Charytatywnej na rzecz dzieci z Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej. Wśród kilkudziesięciu przedmiotów licytowanych 4 grudnia w Ratuszu znalazły się m.in.: ikona Matki Bożej ofiarowana przez kard. Henryka Gulbinowicza, papeteria oraz pióro kard. Józefa Glempa, książka abp. Alfonsa Nossola, zegar prezydenta Lecha Wałęsy, pióro i długopis prof. Jana Miodka. W czasie aukcji, organizowanej przez Kancelarię BSO Prawo&Podatki, przyznano po raz pierwszy specjalne statuetki



AGATA COMBIK

Krasnała Dobrodzieja. W gronie laureatów nagrody znalazł się abp Marian Gołębiowski (na zdjęciu), jeden z honorowych patronów charytatywnej akcji, która przyniosła w tym roku 150 tys. zł.

ac

Artystycznie sprawni

ARSENAL. „Bajka na ulicach mojego miasta”. Tak została nazwana druga już edycja konkursu plastycznego, zorganizowana przez fundację Pro Curo, której celem jest wspieranie i rozwijanie talentów wyjątkowych niepełnosprawnych dzieci. W konkursie wzięło udział 138 prac nadesłanych przez 19 ośrodków szkolno-wychowawczych. Ogłoszenie wyników i otwarcie wystawy odbyło się 4 grudnia we wrocławskim Arsenale. Wszystkie prace

zostały opublikowane w katalogu wystawy, a 13 wyróżnionych rysunków ozdobi specjalny kolorowy kalendarz na 2009 r. Dzieci dostały ponadto wiele cennych nagród, odpowiadających ich zainteresowaniom i marzeniom. Jednak chyba największym wyróżnieniem była możliwość zobaczenia swojego rysunku wystawionego w prawdziwym muzeum. Przewodniczącym kapituły konkursu jest bp Edward Janiak.

aj



KS. ANDRZEJ JERIE

Jedna z laureatek konkursu z Bożenną Dowgiałło z Fundacji Pro Curo

Konferencja Ośrodka Pamięć i Przyszłość

Człowiek pojednania

Myślał w perspektywie dziesięcioleci. Był jednocześnie nieugiętym zwolennikiem polskiej racji stanu i leczącego rany wojny pojednania – **kardynał Bolesław Kominek.**

Sesją naukową „Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego”, zorganizowaną 4 grudnia, Ośrodek Pamięć i Przyszłość rozpoczął serię wydarzeń, które mają na celu upamiętnienie i popularyzację postaci autora historycznego orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r.

– Jeśli jest coś europejskiego w historii Wrocławia, to właśnie kard. Kominek i jego dzieło, którym jest orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich – mówi Marek Mutor, dyrektor Ośrodka Pamięć i Przyszłość. W jego ocenie bez tego gestu nie byłoby zjednoczonej Europy w obecnym kształcie. – Uleczenie ran wywołanych wojną byłoby bardzo trudne. To jest wielkie dzieło, które należy przypominać. To jest nasza historia – dodał M. Mutor.

Ośrodek Pamięć i Przyszłość prowadzi działania edukacyjne skierowane do szerokiej publiczności. Konferencja została pomyślana jako naukowa podbudowa tych działań, wśród których szczególnie miejsce zajmuje film dokumentalny o kard. Kominku, którego premiera planowana jest na początek 2009 r.

– Udało nam się zgromadzić w zasadzie całe grono najważniejszych ekspertów, którzy zajmują się tym tematem i każdy z kilkunastu referatów sygnalizuje pewien



KS. ANDRZEJ JERIE

Konferencję rozpoczął wykład ks. prof. Jana Kruciny, wieloletniego sekretarza kard. Kominka

inny punkt widzenia na postać i na dzieło kard. Kominka – mówi M. Mutor. – Są sygnalizowane kwestie związane z biografią, ze stosunkami międzynarodowymi po II wojnie światowej, ze specyfiką ziem zachodnich, w końcu z samym orędziem biskupów polskich do biskupów niemieckich. Będziemy z nich korzystać przy publikacjach i projektach edukacyjnych.

Ośrodek zbiera pamiętki, materiały archiwalne i źródła związane z życiem kard. Kominka. W planach jest duża publikacja popularyzująca postać wrocławskiego kardynała.

Ks. Andrzej Jerie

Nowa książka o. Emiliana Gołąbka OFM

Rwać szczęście

O kulturze młodzięzowej, bandzi i dialogu z o. Emilianem Gołąbkiem, duszpasterzem akademickim z wrocławskich Karłowic, rozmawia Adrian Rec.

ADRIAN REC: W swojej książce odwołuje się Ojciec do duszpasterskiej wizji Karola Wojtyły i nazywa ją „wizją religijnego ratowania człowieka, przywracającą horyzont nadziei”. Dlaczego aspekt religijny jest tutaj tak istotny?

O. EMILIAN GOŁĄBEK: – Religijność to jest taka zdolność, dzięki której człowiek może z „Panem gadać”, jak pisał Mickiewicz. Dzięki niej może doświadczyć spraw, których rozum nie pojmuje. Że Bóg kocha człowieka, że jest miłością. To znaczy, że w Bogu czeka na człowieka oswojone. A cechą tego szczęścia jest to, że nie ucieka, jest trwałe i wieczne. Przywołajmy tu postać św. Franciszka z Asyżu. W najbardziej dramatycznym momencie swojego życia odkrywa największą sprzeczność tego świata. „Miłość nie jest kochana”. W tym zdaniu łączą się ze sobą dramat człowieka i dramat Boga. Miłość niemiłowana jest skandalem życia. Jak to możliwe? Co stało się z sercem człowieka, że tego nie widzi? Odkrywamy tyle tajemnic świata, latamy w kosmos, a nie zauważamy tej jednej, godnej przemyślenia tajemnicy, że Miłość nie jest kochana. Jest Bóg, który pierwszy i do końca umiłował, i jest człowiek, który nic z tego nie rozumie i tego nie widzi. Jeżeli człowiek nie potrafi umiłowac Miłości, to co może go ocalić?

W swojej książce kreśli Ojciec pesymistyczny obraz współczesnej



kultury, pozbawionej Boga. Czy rzeczywiście tak źle jest z kulturą, w której żyją dziś młodzi ludzie?

– Nie popadajmy w skrajności, ale bądźmy realistami. Nie ulega wątpliwości, że współczesna kultura, również kultura młodzięzowej, została ukąszona cynicznym nihilizmem i „filozofią zła”. Z rosnącym niepokojem obserwuję świat młodych, którzy ulegają terrorowi bycia „trendy”, poddają się manii decydowania, oceniania, rankingowania, nominowania tego, co jest „na topie”,

„cool”, a gwałtownego negowania i odrzucenia tego, co „passé” i co musi odejść w niebyt. Szokujący jest obraz nowoczesnej kobiety, lansowany przez media – to częstokroć istota uprzedmiotowiona, niezmiernie śmieszna, infan-

tylna do bólu. Rośnie kultura ciała i aparycji, a dyktatorzy trendów coraz natrzej nakłaniają ludzi do tego, by inwestowali coraz więcej czasu i pieniędzy w swoje powłoki cielesne. Bolesny jest również widok, jak kultura popularna uwodzi, a potem porzuca młodych, niekiedy bardzo zagubionych i szukających swojej drogi. Wmawia im, że szczęście „trzeba rwać”. Niestety, jakże często owo „piękne gadanie” przeradza się w pogardliwy chichot, przedmiot żartów, gdy zamiast obiecanej kariery potencjalnej gwiazdy wykreuje się istotę godną politowania. Osią każdej kultury jest postawa człowieka wobec największej tajemnicy – Boga. Odrzucenie Boga prowadzi człowieka do duchowej pustki i utraty sensu życia. Jan

Paweł II przestrzegał przed antropologią bez Boga, mówiąc, że „europejska kultura sprawia wrażenie »milczącej apostazji« człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał”.

Napisał jednak Ojciec, że młodzi ludzie są najbardziej twórcy. Kultura młodzięzowa często ma charakter alternatywny wobec głównego nurtu. Młodzi buntują się przeciw komercji.

– Nie napisałem, że są najbardziej twórcy, tylko że posiadają zdolności kulturotwórcze. Posiadanie pewnej kultury daje dorastającym przede wszystkim wyraźniejszą tożsamość i poczucie bezpieczeństwa, gdyż jawi się

im jako ogromny drogowaskaz, który popycha ich do patrzenia z ufnością w przyszłość. Znak, jakim jest kultura, umożliwia te skomplikowane emocje, innymi słowy, pozwala lepiej poznać i zrozumieć. Dzięki niej młody człowiek sam siebie będzie tworzył, formował i przez nią się wypowiadał. Widoczne formy są znakami wnętrza, jego ducha, jego myśli i natury. Czasami widzimy, jak wykrzykują swój ból, manifestują swoje poglądy, chcą na siebie zwrócić uwagę dorosłych, rodziców. Często zachowania te świadczą o totalnej bezdomności i bezradności. Młodzi są ludźmi „bez domu i bez swoich bohaterów”. Stąd szokujące zjawiska subkulturowe (np. szalikowcy), niemające już żadnego związku z kulturą. Stąd potrzeba uduchowienia kultury młodzięzowej.

Twierdzi Ojciec, że jest zwolennikiem dialogu z kulturą młodzięzową. Dorośli często uzupełniają ją negują. Jaka jest tu rola Kościoła?

– Dopóki coś nie jest patologią, nie należy tego zabraniać. A rolą Kościoła jest być wrażliwym na ból ludzki. Od 2000 lat jego misja polega na tym, aby ludzie nie umierali na rozpacz. Kościół powinien towarzyszyć przemianom kultury i odpowiadać na pytania nurtujące współczesnego młodego człowieka. Ten duch apostołskiej otwartości wyrasta z założenia, że w przestrzeniach duchowych na pozór odległych od chrześcijaństwa istnieje wiele wartości zbliżonych z etosem Ewangelii. Dlatego postawą, która powinna charakteryzować dialog Kościoła z kulturą młodzięzowej, jest nie uciekać, nie moralizować, lecz odsłaniać, oczyszczać i ukazać w pełnym blasku. Gdy się widzi niewinną i bezradną twarz bliźniego, zmienia się sposób rozmowy z pretensjonalnej i agresywnej na delikatną i wyrozumiałą.

Ranne ptaszki z parafii pw. św. Augustyna we Wrocławiu

Dobre chęci i dobry budzik

Tłum ludzi, trzech kapłanów przy ołtarzu, gromada dzieci. Nie, to nie odpust parafialny, to codzienne Roraty odprawiane tradycyjnie **przed wschodem słońca**. I nie jest to wcale pierwsza poranna modlitwa w kościele pw. św. Augustyna.

Pierwsi zapaleńcy w czasie Adwentu gromadzą się tu już o godzinie... 5.30.

– Modlimy się wtedy wspólnie liturgią godzin – tłumaczy o. Adam Wróbel OFMCap. – Spotkanie prowadzi wspólnota neokatechumenalna. Odmawiamy jutrznię, potem jest czas na 15-minutowe rozmyślanie w ciszy. Po nim, o godz. 6.10, zaczynają się Roraty.

Czy są chętni na modlitwę o takiej porze? Okazuje się, że jest ich mnóstwo. Salomea i Michał, który jest ministrantem, ze swoją mamą przyjeżdżają tu na Roraty aż spoza Wrocławia. Kościół pw. św. Augustyna leży akurat po drodze do mamy pracy. – Jesteśmy przyzwyczajeni do раннего wstawania. Nie zawsze jest łatwo,



Najmłodszy uczestnicy trzecz z kolei Rorat z o. Adamem i s. Stanisławą

ale postaramy się nie opuścić ani jednych Rorat – mówią.

W gronie stałych bywalców spotkać można również Agnieszkę Jaszczak z 11-letnim synem (także ministrantem) i 4-letnią córeczką.

– Owszem, musieliśmy troszkę powalczyć z lenistwem. Wyrzuciliśmy nawet trzy zegarki, które się nie sprawdziły – mówi pani Agnieszka. I wspomina z uśmiechem, jak to syn modlił się na Roratach o odnalezienie zgubionego plecaka. Pozostawiona w autobusie zguba o dziwo się znalazła, a chłopiec ma teraz dodatkową motywację, by na porannej modlitwie być codziennie. – Roraty wymagają pewnej samodyscypliny, ale to przychodzi tak jakoś naturalnie. Przyzwyczailiśmy się już do wcześniejszego chodzenia

spać. Dzieciom pomaga na pewno ciekawa, nowoczesna forma modlitwy i rozmaite dodatkowe atrakcje – konkurs na lampiony, wizyta św. Mikołaja.

O. Adam dodaje, że w ubiegłym roku dzieci, które nie opuściły ani jednych Rorat, było aż trzydzieścioro. I że parafia pw. św. Augustyna dla najmłodszych ma niejedną propozycję. – Przy ul. Januszowickiej w kaplicy sióstr elżbietanek w niedzielę o godz. 10.30 odprawiana jest specjalna Msza św. dla przedszkolaków, na którą przyjeżdżają dzieci z całego miasta.

Ale Roraty u św. Augustyna, choć przeżywane z „Małym Gościem Niedzielnym”, nie są tylko dla maluchów. – Również dorośli mogą czegoś nowego się dowiedzieć – mówi pani Agnieszka.

Agata Combik

zapowiedzi

Hipopowa ewangelizacja

Koncert zespołu Full Power Spirit odbędzie się **15 grudnia** (poniedziałek) o godz. 20.00 w kościele pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu. Organizatorzy zapraszają do wielbienia Boga w hipopowych rytmach. Wstęp wolny.

2Tm 2,3 czadowo

Klub muzyczny „Łykend” wraz z fundacją „Sancta Familia” zaprasza na koncert zespołu 2Tm 2,3. Tymoteusz zagra **17 grudnia** we wrocławskim „Łykendzie”, przy ul. Podwale 37/38, o godz. 20.00.

Joanna Maj

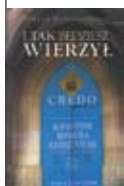
Wrocławski Kościół w mediach

Aktualne informacje z życia archidiecezji wrocławskiej – i nie tylko – znajdziesz na falach Katolickiego Radia Rodzina (92 FM). Wiadomości na temat Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach – legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej – szukaj również w TVP3, gdzie w każdą sobotę o godz. 16.45 emitowany jest program „W kręgu wiary”.



KKK 45

Po co hierarchia?



Każdy chrześcijanin ma ostatecznie swój początek w Chrystusie. Nie tylko ten mistyczny, związany z chrztem, także ten realny, związany

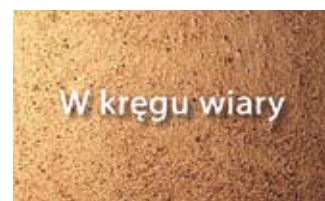
z usłyszeniem o Nim, czy wreszcie wynikający ze spotkania z tym, który nam o Chrystusie opowiedział. Każdy człowiek bowiem, cofając

się w historii zbawienia od nauczyciela do nauczyciela, musiałby spotkać się z kimś, kto znał ucznia apostołów, a dalej z samym apostołem, a wreszcie z Chrystusem. Oto źródło nie tylko nauki, ale i struktury Kościoła i posług, jakie zawierają się w jego ramach (KKK 874).

Dzisiaj także za pośrednictwem Ducha Świętego osadzeni w dar sukcesji apostoelskiej kapłani przyjmujący święcenia mają udział w posłudze Chrystusa i sami są do niego powołani,

zarazem sami z siebie nie mając żadnej mocy czy władzy (KKK 875–876). Stąd, stając w osobie Chrystusa, stają się niejako sługami wszystkich innych. Pamiętamy być może jeszcze tytuł, jakim posługiwał się Papież: „Sługa sług”, podkreślając niejako, że urząd, który na Stolicy Piotrowej sprawuje, czyni w imię służby społeczności wiernych, a nie w imieniu władzy siły związanej z żądaniem hołdu i chwały dla samego siebie.

Ks. Waldemar Irek



REKLAMA

Panorama

071 343 44 41

www.panorama.wroclaw.pl

Pielgrzymki do Ziemi Świętej, Sanktuariów Maryjnych i inne

STAN WOJENNY.

Śnieg, krzepki mróz i niebo rozświetlone gwiazdami. Cudowna noc. Było bardzo późno, gdy z narzeczoną wróciliśmy do domu z miłej kolacji u znajomych. Nagle, po północy **do mieszkania wtargnęła uzbrojona ekipa** dwóch zomowców i trzech tajniaków.

tekst

PIOTR ZAŁUSKI

wroclaw@goscniiedzienly.pl

Młodzi ludzie, robiący wrażenie zdenerwowanych, niezdrowo podnieconych i z lekka oglupiałych powiedzieli mi, że jest stan wojenny i jestem internowany. Niespecjalnie się przestraszyłem, bardziej zdziwiłem absurdem sytuacyjnym. Nie wiedziałem, o co dokładnie chodzi. Na wszelki wypadek cichcem poleciłem narzeczonej, by nazajutrz zawiadomiła, kogo trzeba w Regionie „Solidarności” i w warszawskim Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich. Myślałem, że zwiają tylko mnie.

Kleczkowska

Odjechałem z domu przy ul. Długosza we Wrocławiu bardzo wygodnie, bo w osobowym dużym fiacie. Przed i za nami jechały dodatkowe samochody obstawy. Wiele dni później dowiedziałem



WIESŁAW DEBICKI

Za kratami

się, że esbecja szukała mnie pod czterema starymi adresami, gdzie już nie mieszkalem. Dlatego w trakcie rewizji tej pamiętnej nocy, ku mojemu ogromnemu zdumieniu, około godz. 1.00, nagle i niespodziewanie zjawiła się ciocia Zosia (siostra mojego ojca). Mieszkała przy ówczesnym placu Kirowa (dziś pl. Orłąt Lwowskich) i przyszła, by mnie ostrzec. Nie zdążyła... Po dotarciu na ul. Łąkową przekonałem się, że nocne aresztowania i esbecką branke przeprowadzono na ogromną skalę. Zawieziono nas do więzienia przy ul. Kleczkowskiej i tam doczekałem Wigilii 1981. Zapowiadała się nie najgorzej. Zezwolono na wizytę księdza z parafii św. Bonifacego, wybranym pozwolono na spowiedź i nawet klawisze roznosili po celach gałązki sosny i świerku. Ktoś dostał pierwszą paczkę... Szykowaliśmy się do Wigilii. A tymczasem około godz. 14.00 zaczęto w półgodziny odstępach wyprowadzać internowanych na korytarz. Myśleliśmy, że szykują się zwolnienia. Tymczasem – wręcz przeciwnie. Wywieziono nas do Grodkowa i Nysy. Przerazała mnie jedynie plotka, zapewne celowo przez ubeków puszczona, że wywożą nas do Czechosłowacji. Miałem

najczarniejsze myśli, bo wiedziałem, jaki był los Węgrów wywożonych na reedukację do Związku Radzieckiego. Niewiele ich stamtąd powróciło...

Odosobnienie

Narzeczoną nie miała pojęcia, gdzie się znajduje, i nie dostawała żadnych informacji o mnie, gdyż nie uznawano jej za rodzinę. Rodzice od dawna nie żyli, a obie siostry przebywały wtedy w Australii. Tak więc przepadłem. W Grodkowie oddalonym od Wrocławia o 65 kilometrów, dokąd niespiesznie, przez zaśnieżone drogi jechała nasza kolumna kilku samochodów-więźniarek, wylądowałem w celi ze swoim przyjacielem Piotrem Bielawskim. Podróż trwała kilka godzin. Po północy widzieliśmy przez zakratowane okna, jak ludzie wracają z Pasterki. Chyba usiłovaliśmy śpiewać kolędy i niektórzy mieszkańcy zatrzymywali się pod murem. Była to szczególna Wigilia. Znerwicowana, w wielkiej płątaniu niespokojnych myśli i oczekiwań. Na co? Na kogo? Traciliśmy nadzieję na rychłe opuszczenie więziennych cel. Złe przecucia

Kwiecień 1982 – dzień pierwszych gromadnych zwolnień internowanych przed 1 maja. W oknie za kratami sfotografowany ukradkiem Piotr Załuski, który nie miał szczęścia wyjść tego dnia

się sprawdzili. W Grodkowie przesiedziałem dokładnie 150 dni. Do 2 czerwca 1982 roku.

Moja narzeczoną Lesia pracowała jako lekarz we wrocławskim szpitalu i pogotowiu. Codziennie czyniła starania, by dowiedzieć się, gdzie jestem, co się ze mną dzieje. Codziennie kołatała do wrót Komendy Wojewódzkiej MO. Wreszcie dowiedziała się, gdzie zostałem umieszczony,

i postarała się uzyskać widzenie. W połowie stycznia dotarła do celi widzeń i spotkań. Moje obie siostry w Australii otrzymały wieści o mnie przez australijski Czerwony Krzyż, który skontaktował się z centralą CK w Genewie. Jakże byłem zdumiony, gdy pod koniec stycznia, albo na początku lutego, otrzymałem kartkę z za oceanu, sformatowaną zgodnie z międzynarodowymi konwencjami, rzecz jasna odkrytą, na której mogłem dać kilkudzianową odpowiedź zwrotną. Na proste pytania siostr, bo tylko takie mogły być wypisane na kartce CK, odpowiedziałem, że jestem zdrowy, średnio szczęśliwy, ale w miarę cały duchowo

i cieleśnie. Kilka późniejszych listów wysłanych z Grodkowa do Sydney nigdy nie dotarło.

Więzienne śluby

W połowie stycznia 1982 r. nastąpiła fala ślubów grodkowskich. Pierwszy ożenił się pod koniec tego miesiąca Krzysztof Grzelczyk, do niedawna wojewoda dolnośląski. Mojej narzeczonej i mnie Urząd Stanu Cywilnego wyznaczył termin na piątek 5 lutego. Wszystko działo się w gabinecie komendanta, który nie pozwolił zrobić pamiętkowej fotografii ani wzniesić szampańskiego toastu. Pozwolono na małą biesiadę w ciasnej sali widzeń w towarzystwie rodzinno-przyjacielskim. Kuzyn dostarczył na spotkanie „herbatę z prądem”, a kiedy wychowawca wyszedł z sali, kilkakrotnie pstryknął zdjęcia przemyconą smieną. Mamy z tej uroczystości cztery bezcenne kadry, technicznie kiepskie, bo sala nie była najlepiej oświetlona, a poza tym decydowała szybkość robienia fotografii...

Mimo obserwacji (świadomie chyba zaniedbywanej przez tzw. wychowawcę) udało mi się przekazać żonie i kuzynowi Andrzejowi Nowackiemu plik grypsów. Smutne było rozstanie, bo wolność nie świeciła na horyzoncie. Ciągłe obawialiśmy się jakiejś nagłej wywózki, więc małżeństwa zawieraliśmy tylko z miłości, co i z pewnej kalkulacji – żona ma większe prawa, nawet do zwłok

męża, a nie było wiadomo, co się może zdarzyć... Z uwagi na więzienne okoliczności także Kościół uprzystępnił lżejszą ścieżkę do sakramentu małżeństwa. Po 25 latach odbyliśmy wyprawę sentymentalną do Grodkowa.

Na nasze srebrne gody chcieliśmy tylko podjąć przyjaciół obiadem w restauracji przy tamtejszym rynku. Ale że znam komendanta Zakładu Karnego ppłk. Bronisława Urbańskiego (który w stanie wojennym był młodym wychowawcą w areszcie grodkowskim i bardzo porządnym człowiekiem, przerażonym represjami wobec niewinnych ludzi), zapytałem, czy możemy z kilkoma osobami zobaczyć pokój, w którym brałem ślub. Zupełnie się nie spodziewałem tego, co pułkownik Urbański dla nas zorganizował. W ramach radosnych wspomnień najpierw nas wylegitymowano i obwieziono suką milicyjną na sygnale po Grodkowie, a następnie każdy, kto chciał, mógł zwiedzić więzienie. Otrzymaliśmy na pamiątkę wspaniały podarunek: srebrne kajdanki i bochen chleba z gruchającym gołąbkami na wierzchu. Dystans do zdarzeń sprzed ćwierćwiecza, radosnych i smutnych jednocześnie, pozwolił nam tym razem rzeczywiście spojrzeć na wszystko z odrobiną najszczerzego wzruszenia, bez rozpacz i gorczy. Nie znaczy to, że zapomnieliśmy, czym faktycznie był stan wojenny. ■

PIOTR ZAŁUSKI



Więzni współlokatorzy autora tekstu. Od prawej: Jarosław Broda, dzisiejszy dyrektor wydziału kultury Urzędu Miasta Wrocławia, tuż za nim Stanisław Huskowski, były prezydent Wrocławia, obecnie poseł na Sejm

ANDRZEJ NOWACKI



Poczęstunek weselny w gronie rodziny i przyjaciół uwieczniony w pośpiechu pod nieobecność strażnika

PIOTR ZAŁUSKI



Sfotografowani w celi nr 23 studenci Uniwersytetu Wrocławskiego, działacze NZS-u, od lewej Adam Gacek i Wacław Żołyński

Podsumowania

Komendant w Grodkowie ppłk B. Urbański już drugi raz 13 grudnia organizuje obchody kolejnej rocznicy stanu wojennego, które są lekcją pamięci dla najmłodszego pokolenia, przeprowadzaną w najlepszym stylu: Msza św., inscenizowana rekonstrukcja zdarzeń sprzed lat na placu przed ZK i spotkanie wspomnieniowe. Inicjatywa ta jednocześnie pozwala byłym internowanym przypomnieć sobie wspaniałych mieszkańców Grodkowa oraz niektórych funkcjonariuszy straży więziennej i więziennej służby zdrowia (niech żyje dentysta doktor Stanisław Koteczek!), a przede wszystkim księży misjonarzy z tamtejszej parafii: ks. Stanisława, niestety, nieżyjącego, i ks. Rafała, dzięki którym ludzie za murami mogli przetrwać ciężki czas próby w lepszym zdrowiu i kondycji duchowej. Chwała im wszystkim za to! Jest to także chwila smutnego, ale koniecznego bilansu, by spojrzeć na siebie, jeszcze raz policzyć, ilu ubyło, i pogadać szczerze o tym, co walczący o wolność zrobili ze swoim życiem po czasie spędzonym razem pod niechcianym nadzorem.

Autor jest dziennikarzem i dokumentalistą, był wieloletnim pracownikiem TVP Wrocław oraz Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium.

Kamil Golec – laureat II nagrody w konkursie literackim o laur „Złotego Pióra”

Bez ojca

W tegorocznej edycji konkursu literackiego „My Polacy, my Dolnoślązacy” o laur „Złotego Pióra” dwie trzecie spośród 151 uczestników zmierzyło się z tematem eurosamotność.

Zycie rodzinne współczesnych polskich emigrantów. Z tych prac wydostawał się jeden krzyk: „Rodzice, my nie chcemy pieniędzy! Chcemy Was i waszej obecności w naszym życiu”. Bardzo oryginalnie tę myśl przedstawił Kamil Golec z klasy III c Publicznego Gimnazjum nr 2 w Kamieńcu Wrocławskim. Oto obszerne fragmenty jego pracy.

3 października

Dzisiaj znowu usiłowałem rozmawiać z Piotrkim. Był jakiś zgaszony, markotny, nieprzystępny. W ogóle nie odzywał się, a zagadnięty odpowiadał sylabami. Próbowałem wysondować, co go tak nurtuje. Okazało się, że jego tato, który pracuje w Londynie od początku lutego, pozostanie tam jeszcze do Wszystkich Świętych.

21 października

Piotr znowu dostał pałę z angielskiego i to z podstawowych słówek. Zdumiałem się, ponieważ zwykle jest najlepszy w klasie. Zna nie tylko perfekcyjnie słownictwo, ale również wie bardzo dużo o Anglii, jej kulturze, historii i zabytkach. Wydawało się, jakby wiedział, a umyślnie nie chciał odpowiedzieć. Dopiero wieczorem w domu domyśliłem się, że nienawidzi wszystkiego, co jest związane z Wielką Brytanią...

1 listopada

Cmentarz przy naszym kościele rozświetlała tuna lampek.



Wręczenie nagród podczas gali 1 grudnia, w Sali Wielkiej wrocławskiego Ratusza

(...) W tłumie zauważyłem Piotra. Stał nieruchomo wraz z rodzeństwem nad grobem jego mamy. (...) Zmarła rok temu na raka. Teraz nim i młodszym bratem opiekuje się dwudziestoletnia siostra. Zapytałem, gdzie jest jego tato, gdyż nie zauważyłem go przy nich. Jego przeraźliwie smutne spojrzenie pozwoliło mi zrozumieć, jaką gafę strzeliłem. Zrobiło mi się głupio, zwłaszcza, gdy Piotrek powiedział: „Wiesz, tato zostanie w Anglii jeszcze do Bożego Narodzenia...”. Potem cmentarz powoli zaczął pustoszeć. Gdy wychodził z rodzicami, osierocone podwójnie rodzeństwo nadal stało wokół nowego pomnika.

5 listopada

– Wiesz – mówi do mnie Piotr dzisiaj rano – czasami wydaje mi się, że ojciec już do nas nie wróci. – Zbaraniałem. Kompletnie nie wiedziałem, co powiedzieć. Przed oczyma pojawił mi się wysoki szary, który wspólnie z Piotrkim naprawiał samochód w garażu.

Spędzali przy tym długie godziny. (...) Próbowałem mu nieudolnie wytłumaczyć, że przecież piszą do siebie codziennie maile, rozmawiają na Skypie. Piotr jednak popatrzył na mnie krytycznie i stwierdził gorzko, że to tylko namiastka. Gdy go spytałem, dlaczego myśli, że ojciec nie wróci, burknął: – Mój stary zarobił już przecież kupę forsy (...) więc po co on tam jeszcze siedzi? – Gdy to mówił, czułem rozgoryczenie w jego głosie.

8 listopada

Dzisiaj wieczorem odwiedziłem go. W domu chaos. Jego siostra Marta przesiaduje, jak zawsze, w swoim pokoju z narzeczonym. Młodszy brat naprawia na środku kuchni rower. W zlewie stos brudnych naczyń. Na stole pudełko po pizzy i jeden zaschnięty, nadgryziony kawałek. W kącie miska, łapiąca deszczówkę kapiącą z sufitu. Słowem – Armagedon. Piotr był widocznie skrepowany. Umył dwie szklanki, nalał coli i poszliśmy do jego pokoju. Weszliśmy

i stanąłem oniemiały. Panował sterylny porządek. Na podłodze ani grama kurzu, wszystkie książki ustawione jak w bibliotece. Nie podejrzewałem kumpla o to. – Słuchaj, czasami wyobrażam sobie, że tato nigdy nie wyjechał. A gdyby niespodziewanie wrócił i wszedł do mojego pokoju, to chciałbym, aby zobaczył, że jego syn potrafi trzymać porządek. – Podeszedł do komputera. – Przeczytaj, co pisze – zaproponował. (...) Zerknąłem na monitor. „Kochany Piotrusiu, wytrzymajcie jeszcze dwa miesiące. Wiem, że mój dzielny syn...”. – Stale tak chrzani! – przerwał mi Piotr. – Co ty, zrozum go, pracuje przecież dla was. Jemu też jest na pewno bardzo ciężko – przekonywałem. – Wiesz co, boję się, że stary znajdzie tam sobie jakąś babkę, założy rodzinę, a nam będzie przysyłał jakieś nędzne alimenty – odparł. Opadły mi ręce. (...)

13 listopada

Piotrek ostatnio przestał w ogóle mnie odwiedzać. Byłem u niego w domu, ale go nie zastałem. Włóczy się nie wiadomo gdzie. Zaczynam się o niego naprawdę martwić. Gdy zwierzyłem się ze swoich obaw rodzicom, stwierdzili, że też boją się o niego. Ojciec zaczął nawet coś przebąkiwać o środkach odurzających. Piotrek i narkotyki?! Nie wierzę! Ktoś jednak, do licha, musi je brać. (...) Co robić...?

14 listopada

Rano łomot do drzwi. Wstaje rozespany, otwieram i widzę... Piotra. Śmieje się jak wariat. W oczach łzy. – Przyjechał, przyjechał! – krzyczy. – Kto? – pytam oszołomiony. – Tato! Przyjechał na weekend, bo jego firma zawiesiła produkcję na tydzień!

Razem idziemy do szkoły. Piotrek podśpiewuje coś pod nosem. Idzie jak nieprzytomny. Na pasach łapie go za plecak, bo wszedłby pod samochód. Jest listopadowy, pochmurny poranek, ale czujemy wiosnę w sercach. (...)